



MARIAN BIELEWICZ

Warszawa, 23 października 1945r. Sędzia Halina Wereńko przesłuchała niżej wymienioną osobę w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i o treści art. 107 kpk oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrała przysięgę na zasadzie art. 109 kpk.

Świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Marian Bielewicz
Data urodzenia	19 sierpnia 1911 r.
Imiona rodziców	Marian i Wacława z Marchowskich
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Długosza 27
Zajęcie	bez zajęcia, z zawodu tokarz
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

Na wiosnę 1942 roku, dokładnie daty nie pamiętam, ale w parę miesięcy po ostatecznej likwidacji getta, Niemcy zorganizowali miejsce straceń Polaków przy ulicy Nowolipki 29. Pracując w konspiracji, otrzymałem od mego dowódcy rozkaz obserwowania wymienionego miejsca. Zgodnie z rozkazem dostałem się na teren miejsca straceń zaraz po egzekucji 500 osób, wiosną 1944r.

Dostałem się tam piwnicami, przejściem uwidocznionym na planie przeze mnie narysowanym pod nr 12. Widziałem, jak Żydzi pracujący u Niemców spod muru egzekucyjnego (nr 18 na planie) zbierali zwłoki pomordowanych na nosiłki, kładąc na kupę drzewa ustawioną w miejscu oznaczonym nr. 5 na planie. Zwłoki obsypywali żółtym proszkiem mi nieznanym, którego paczki były zgromadzone w budynku oznaczonym nr. 8 na planie (sam to widziałem). Następnie Żydzi oblewali jakimś płynem, jak sądzę naftą lub benzyną, zwłoki i stos podpalali. Trupy były nagie albo w krótkich spodenkach i miały ręce

powiązane z przodu albo z tyłu. Egzekucje, jak stwierdziłem na podstawie stałych obserwacji tego terenu, odbywały się dwa razy na tydzień.

O tym, iż odbywały się egzekucje, wiem stąd, że widziałem, jak podjeżdżały samochody pod bramę ul. Nowolipie 29, stąd wyprowadzano aresztowanych, poczym po pewnym czasie słyszałem salwy karabinowe z tego podwórka. Tak trwało do końca maja 1944, później egzekucje już odbywały się przy zbiegu ulic Gęsiej i Dzikiej.

Ostatnią egzekucję, którą zaobserwowałem w maju, widziałem, przedostawszy się do ruin domu oznaczonego nr.19 na sporządzonym dzisiaj przeze mnie szkicu (szkic ten stanowi załącznik do niniejszego protokołu). Obserwowałem z okna na piętrze, egzekucje zaś odbywały się na placu, który oznaczony jest na moim szkicu nr. 5. Pomiędzy mną a tym placem nie było żadnych zabudowań.

Żandarmi ustawili aresztowanych pod ścianą oznaczoną nr. 18 na szkicu. Było około godziny 8.30. Rozstrzeliwano piątkami. Niektórzy tylko z rozstrzeliwanych mieli oczy zawiązane, a ręce wszyscy mieli związane. Naliczyłem, iż rozstrzelano w ten sposób 75 osób.

Obserwowałem z odległości około 40 metrów. Rozstrzeliwani nic nie mówili i nie krzyczeli, lecz nie zauważyłem, by usta mieli zawiązane czy zagipsowane. Po egzekucji widziałem, iż znajomy mi Żyd, Tryski Leon pracujący u Niemców wraz z innymi Żydami, ułożył rozstrzelanych na stosie i spalili.

Nadmieniam, iż wówczas razem ze mną obserwował to kolega mój, pseudonim „Kapelusznik”, którego adres ustalę i dodatkowo podam. Nadmieniam, iż wszystkie zabudowania otaczające miejsce straceń zostały zburzone na początku czerwca 1944.

Dodaję, że jak zaobserwowałem, do piwnicy oznaczonej na planie nr. 13 były zrzucane niedopalone kości pozostałe po spaleniu rozstrzelanych na placu oznaczonym nr. 5.

Protokół odczytano.